JASEŁKA.

CZĘŚĆ PIERWSZA:

OD RAJU DO ZWIASTOWANIA.

Zebrana przez

JADWIGĘ ZEMBKO,
dyrektorkę teatru amatorskiego.

Wydana nakładem
PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO
w New Britain, Conn.
U. S. of A.

JASEŁKA.

CZĘŚĆ PIERWSZA:

OD RAJU DO ZWIASTOWANIA.

Zebrana przez

JADWIGĘ ZEMBKO,
dyrektorkę teatru amatorskiego.

Wydana nakładem
PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO
w New Britain, Conn.
U. S. of A.

CZĘSC I.

Osoby:

BÓG OJCIEC.
ADAM.
EWA.
ANIOŁ CHIERUBIN.
LUCYPER.
ANIOŁ STRÓŻ (Adama)

KADUK, BORUTA, WAGABUND (djabli)

FEMIN, PEREAS, LABA (małe djabełki)

WOKS, PETENS, KLAMOR, LAUDANS (aniołowie)

WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ (uosobnienie cnót)

ARCYKAPŁAN
KAPŁAN 1.
KAPŁAN 2.
KAPŁAN 3.
KAPŁAN 4.
ABRAHAM.
IZAAK i inne dusze patrjarchów.
ANIOŁ GABRJEL.
CHÓRY ANIOŁÓW, LUD, SZATANI.

JASEŁKA.

CZĘŚĆ I.

ODSŁONA I.

RAJ.

OSOBY.

Bóg Ojciec, Adam, Ewa, Anioł Cherubin, Lucyper, w postaci węża.

Scena przedstawia prześliczny ogród, w nim najrozmaitsze, najpiękniejsze kwiaty, drzewa, jabłonie, na jednej znich są jabłka złote, za podniesieniem kurtyny, Adam i Ewa przechadzają się pomiędzy drzewami, trzymając się za rękę, wąż obwity na jabłoni, a ptacy po drzewach śpiewają. (śpiew naśladuje się za sceną)

ADAM.

Ach! jak jest dobry Bóg, który nas z niczego stworzył na obraz i podobieństwo swoje, i uczynił nas przełożonemi nad wszystkim stworzeniem swoim!

EWA.

Patrz Adamie, to wszystko jest nasze!....To wszystko jest nam dane przez Boga, Ojca naszego! Niechże Imię Jego będzie chwalone po wieki wieków.

ADAM.

Gdy Bóg dobrotliwy stworzył mnie, rzekł wtedy do mnie: "Imię twoje jest Adam." Potem zaszczepił

ten piękny ogród, ten Raj rozkoszy, gdzie znajdują się wszelkie drzewa, piękne, i smaczne mające owoce, przecudne kwiaty, najrozmaitsze zwierzęta i ptaki (*podchodzi do drzewa*). A to drzewo nazwał Bóg: drzewem żywota, zaś to drugie: drzewem wiadomości dobrego i złego!

EWA. (*z zaciekawieniem*)

Co? Co powiadasz? Drzewo żywota? Drzewem wiadomości dobrego i złego?

ADAM.

Tak żono.... W tym raju rozkoszy, Pan Bóg osadził mnie, jako pana i króla wszystkiej ziemi, abym ją uprawiał i strzegł...... Lecz takie dał mi przykazanie: ''Z każdego drzewa rajskiego jedz,... ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz.... bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.'' Potem przywiódł zwierzęta i ptaki do mnie, i nadał im wszystkim imiona.............

EWA.

Będziemy chwalić BOGA i Pana naszego po wszystkie wieki! (*po chwili z ciekawością spogląda na drzewo wiadomości dobrego i złego*) Lecz czy naprawdę nie można z tych drzew rwać owocu?.... Czy Bóg by się gniewał za to na nas?.....

ADAM.

Tak jest, Ewo! Bóg nam zakazał tego owocu.

Więc jeżeli jest zakazany przez Pana naszego, to nie wolno nam go tknąć, bo śmiercią pomrzemy!

EWA. (*przypatruje się*)

Ale chyba popatrzeć, to Bóg nie zabrania! Mogę mu się zbliska przyjrzeć....... (*podchodzi do drzewa, ogląda go z ciekawością*)....... Ach, co za śliczne owoce, jakie przepiękne jabłka, najpiękniejsze w całym raju.

ADAM. (*trwożnie*)

Pamiętaj Ewo na przykazanie Boga i Pana naszego.

EWA.

(*Odchodzi, lecz zawsze ogląda się na zakazane drzewo*). Będę pamiętała.......

ADAM.

Potem rzekł Pan Bóg! ''Niedobrze być człowiekowi samemu. Uczyńmy mu pomoc jemu podobną. Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na mnie, wyjął jedno żebro z boku mojego i z tego żebra utworzył niewiastę, i przywiódł ją do mnie. A tą niewiastą jesteś ty Ewo! Więc ja rzekłem: To teraz kość z kości moich, ciało z ciała mego, i nazwał cię Ewą, matką przyszłego pokolenia. Potem błogosławił nam Bóg i rzekł: Roście i napełniajcie ziemię. I tak my, Ewo, jesteśmy pierwszemi ludźmi na ziemi.

EWA.

Ach, Adamie! Jakże jesteśmy szczęśliwi w tym raju rozkoszy. Ach, jakże pragnę kochać naszego wszechmocnego Stwórcę za jego dobrodziejstwa. (*składa ręce jak do modlitwy*). O chwalcie Go z nami wszystkie stworzenia, chwalcie Go łąki, chwalcie kwiaty, drzewa, wody, chwalcie Go góry, pagórki lasy i strumyki, boć On jest ten, który was stworzył. (*modlą się po cichu zapatrzeni w niebo, po chwili Adam, biorąc Ewę za ręce, mówi*)

ADAM.

Muszę się na krótki czas oddalić, pozostań sama, ja wkrótce powrócę. Lecz pamiętaj na przykazania Boże, nie zerwij owocu zakazanego: (*przez chwilę patrzą z miłością na siebie*)

EWA.

Idź Adamie z Bogiem, a rychło wracaj, bo tęskno mi będzie bez ciebie (*po wyjściu Adama, zbliża się do drzewa zakazanego i przygląda się zaciekawiona*)... Ażeby tak spróbować i zerwać jedno... (*probuje dotknąć palcem, lecz cofa się*)...... Nie! Pan Bóg nasz zakazał nam rwać z tego drzewa, więc trzeba zachować przykazanie Jego: (*w tym czasie porusza się szatan na drzewie w postaci węża.*)

SZATAN. (*na stronie*)

Oho! widzę, że Ewa zaciekawiona tym drzewem

wiadomości dobrego i złego. A ciekawość to pierwszy stopień do złego, więc kujmy żelazo póki gorące. (*Do Ewy*) Cóż tak przyglądasz się tym owocom?... przeciesz możesz je zerwać, wszystko to przecież należy do ciebie.

EWA.

(*Spostrzegając go, cofa się za drzewo.*)

SZATAN.

Czegoż boisz się niewiasto?.... przeciesz oddano jest wszystko pod twoją moc, więc możesz brać i jeść wszystko.

EWA.

Właśnie, że nie!.....Ten owoc jest zakazany, z niego nie wolno nam jeść.

SZATAN.

Dlaczego wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?

EWA.

Owocu z drzew, które są w raju, pożywamy, ale owocu z tego drzewa, (*pokazuje na jabłoń*), rozkazał nam Pan, abyśmy nie jedli, abyśmy snać nie pomarli!

SZATAN.

E......żadną miarą, nie umrzecie! Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otwo-

rzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobro i zło!

EWA.

Nie wie co ma odpowiedzieć, patrzy na przemian to na owoc, to na szatana, wreszcie wyciąga rękę po owoc, chcąc go zerwać, lecz znowu cofa się. Nie! Nie! nie zerwę, boję się!......

SZATAN. (*namawiając ją*)

I czego obawiasz się niewiasto? Ażali niechcesz mądrością swą dorównać Bogu? Ażali nie nazwał go Bóg sam drzewem wiadomości dobrego i złego?...

EWA.

Tak...... To prawda!.... Ale Pan zakazał nam go jeść, więc nie mogę go zerwać.......

SZATAN. (*kusząco*)

Patrz, jakie piękne! Pana Boga obecnie tu niema, Adama też nie widać, więc skorzystaj z tej chwili i poprobuj owocu tego!

EWA.

A jak Adam, mąż mój nadejdzie i dowie się, żem jadła z owocu zakazanego, będzie zagniewany na mnie.

SZATAN.

Gdy Adam nadejdzie, ty już mądrością swą dorównasz samemu Bogu, więc będzie cieszył się z te-

go i z pewnością sam sprobóje z tego drzewa, gdyż nie zechce być głupszym od ciebie.

EWA.

A więc dobrze! sprobuję (*zrywa jabłko prędko, ogląda go, potem zajada. Nadchodzi Adam, spostrzega Ewę przy drzewie, domyślając się wszystkiego, woła*)...

ADAM.

Przebóg! Cóś uczyniła niewiasto! Wszak zerwałaś z drzewa wiadomości dobrego i złego!

EWA. (*podaje jabłko Adamowi*)

Masz mężu mój! Jedz! Widzisz przecie, że mi się nic nie stało, że zjadła jabłko z drzewa zakazanego. Masz! uczyń to samo. (*Adam stoi jak wryty, nie biorąc od niej jabłka*). Weź mężu mój i jedz, a będziesz widział i wiedział wszystko jako bogowie wiedzą dobro i zło. (*Adam powoli idzie i bierze od niej i zaczyna jeść. Ściemnia się, za sceną słychać jakby trzęsienie ziemi, otwierają im się oczy, Adam rzuca resztę jabłka, chwilę stoją przerażeni, patrzą na siebie, potem Adam mówi*)

ADAM.

Ach niewiasto niecnotliwa! coś uczyniła? Dałaś się skusić szatanowi i obraziłaś Boga i Stwórcę naszego, i mnie namówiłaś do tego. Ach, biada! biada mnie nędznemu człowiekowi, obraziłem Boga i Pana

najlepszego, ponieważ usłuchałem niewiasty i jadłem owoc z drzewa zakazanego.........

EWA.

Mogłeś kobiety niesłuchać. Mężczyzna powinien być roztropniejszy od niewiasty.

ADAM.

I ty śmiesz mi to mówić, niewiasto? Ach, biada mi, biada!

EWA.

A tak! śmiem, bo jedliśmy oboje zakazany owoc, oboje równo obrazili Pana naszego, a teraz to na mnie tylko winę składasz, sam się chcesz uniewinnić.... (*W tem rozsuwa się zasłona, ukazuje się Bóg Ojciec w jasnościach, wołając gromkiem głosem*)

BÓG OJCIEC.

Adamie! Adamie! gdzie jesteś? (*Adam i Ewa kryją się między drzewa*) Adamie, gdzieżeś jest? Czy słyszysz?

ADAM. (*mocno przestraszony*)

Usłyszałem twój głos Panie! I zlękłem się, przeto, że jestem nagi, skryłem się.......

BÓG OJCIEC.

A któż ci powiedział, że jesteś nagim? Jeno, żeś jadł z drzewa, z którego ci rozkazałem, abyś nie jadł.

ADAM. (*pada na kolana*)

Panie i Stworzycielu mój! Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem.

BÓG OJCIEC.

Niewiasto! Czemuś to uczyniła?

EWA. (*padając na kolana*)

Ojcze mój i Boże! Szatan mnie zwiódł i jadłam owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, i Adama namówiłam do tego......

BÓG OJCIEC.

Szatanie! Iżeś to uczynił, przeklęty jesteś między wszystkiemi zwierzętami. Na piersiach twoich czołgać się będziesz, ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i między plemieniem twojem, a plemieniem jej. Ona zetrze głowę twoją. (*ryk szatana*) (*do Ewy*) Niewiasto! pocoś usłuchała namowy złego? Przeto rozmnożę nędzę twoją i boleści twoje. Pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. (*do Adama*). Zaś ty Adamie! Dlatego żeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z któregom zakazałem jeść tobie. Przeklętą będzie ziemia w dziele twojem. W pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego....... W pocie czoła twego, będziesz pożywał chleba, aż nim wrócisz do ziemi, z której wzięty jesteś, bo

jesteś proch i w proch się obrócisz: (*zasłona zasuwa się tam gdzie był Bóg Ojciec, w głębi sceny. . . . . . .*)

ADAM I EWA.

Biada nam, biada! Nie ujrzymy już Oblicza Pana i Boga naszego.

ANIOŁ. (*wychodzi z mieczem w ręku*)

Adamie, zgrzeszyłeś ciężko przeciw Panu Bogu, Najlepszemu Ojcu twemu, który cię stworzył na obraz i podobieństwo swoje, Który ci oddał wszystko pod władzę twoją, Który cię uczynił panem i królem nad wszystkiem stworzeniem. A ty Mu odwdzięczył się złem za dobre. Obraziłeś Pana twego nieposłuszeństwem, pożywając owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego!

ADAM.

Ach, zgrzeszyłem! Biada mi, biada, że usłuchałem białogłowy, która dała się zwieść szatanowi w postaci węża. Nie chciałem jej zasmucić, więc jadłem z nią jabłko z zakazanego drzewa. (*obraca się do Ewy*) Ach, niewiasto niecnotliwa, gdybyś była dobrą żoną, słuchałabyś mnie. Wszak ci mówiłem i prosiłem, żebyś nie brała z tego drzewa.

EWA.

Ach, zgrzeszyłam ciekawością przeciw Panu mojemu! Ach, Biada mi, biada, po trzykroć biada, gdyż przez grzech mój nie będę mogła oglądać Pana

i Boga mojego! Tu miałam wszelkie rozkosze, ale przez grzech straciłam to wszystko, (*podchodzi do węża*) O, wężu zdradliwy! O Szatanie przeklęty! byłeś dla mnie zdrajcą, ale Bóg Najdobrotliwszy w sprawiedliwości swej, położył nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i przyobiecał zesłać drugą Ewę, która zetrze głowę twoją, i wybawi cały rodzaj ludzki. (*ryk szatana*)

ANIOŁ.

No, Adamie, czas, abyś opuścił to miejsce, które przez grzech straciłeś. Tu nie potrzebowałeś pracować, miałeś wszystko, tam musisz pracować w pocie czoła twojego, musisz cierpieć głód i zimno i wszelką nędzę aż się Bóg Dobrotliwy zlituje nad tobą i ześle Odkupiciela, Który zadośćuczyni sprawiedliwości Bożej i odkupi cały rodzaj ludzki. . . . . .

ADAM I EWA. (*padają na kolana*)

O! Boże Sprawiedliwy, Stworzycielu, ulituj się nad nami i dotrzymaj swej obietnicy, ześlij nam co rychlej Odkupiciela, aby naprawił to zło, które my wyrządzili, i daj, abyśmy Cię mogli jeszcze kiedykolwiek oglądać. O Panie, nie pamiętaj na nieprawości nasze, ale okaż nam miłosierdzie swoje!.

ADAM. (*wstaje podnosi Ewę i śpiewają na nutę: z raju pięknego miasta*)

Byś była dobra żonka, słuchałabyś małżonka.
Strzegłabyś się rozmowy niecnotliwej, wężowej.

EWA.

Dałam się zwieść wężowi, Tyś słuchał białogłowy,
Będziem cierpieć niedole na świecie za złą wolę.

ADAM.

Ale ja nie dobry mąż? widząc, że cię skusił wąż,
Nie chciałem cię zasmucić, wolałem jabłko ukąsić.

ANIOŁ. (*podnosi miecz w górę i śpiewa*)

Wędruj, z Ewą z raju, już cię tu dobrze znają,
Fora, Adamie, fora, z tak rozkosznego dwora.

(*W czasie śpiewu albo przy końcu, Adam prowadzi Ewę, płaczącą, która wsparła głowę na ramieniu jego. Adam zapatrzony w dal, tak opuszczają raj. Anioł z mieczem podniesionym posuwa się pomału za niemi, kurtyna powoli spada*).

Koniec aktu pierwszego.

AKT II.

Życie Adama na ziemi pod opieką swego Anioła Stróża.

OSOBY:

Adam, Anioł, Lucyper.

(*Scena przedstawia krajobraz hojnej roślinności: pnie, kłody, kamienie. Wszystko pokryte mchem i zielenią. Południe jasne, czyste.*)

(*Adam wchodzi wolno, niosąc wiązkę drzewa, składa ją i siada na jednym z pni. Głowę spuszcza, obejmuje kolana i rozmyśla. W głębi ukazuje się Anioł stróż Adama, zaś z drugiej strony ukazuję się szatan. Patrzy z nienawiścią na Anioła, mierzą się oczyma, Anioł podnosi miecz, szatan kurczy się i usuwa się w głąb.*)

ADAM. (*ze smutkiem*)

Jak nisko spadłem — Arcydzieło Boże, królujące wśród wszystkich stworzeń! Jak bardzo piętrzył się nademną niebios gmach ze słońcem i gwiazdami! ziemia rodziła same dziwy drzew i roślin... dziwy kwiatów, krzewów, traw, owoców! Zwierzęta Boże z dłoni mojej jadły cicho i zgodnie. Oh, nie wiedziałem co jest trud i praca. Dziś nie mam nic — Ach! mam.... mam grzech! (*płacze cicho*) O chwilo sroga, kiedy uległszy niewieście, owoc wzbroniony wziąłem i jadłem!... Rozróżnić chciała zło od dobrego.. Podobną stać się chciała Bogu, nieszczęsna!... I ja

także chciałem!.... O chwilo próby, nigdy się niewrócisz, a ja upadłem przez cię tak nisko! Wypędzon jestem z Raju, ziemię muszę uprawiać w pocie czoła.... upały cierpieć muszę, głód, zimno i trwogę, w końcu śmiercią umrę, ja i wszyscy potomkowie po mnie, czemże jest życie moje tu na ziemi?.. zdołamże ja dalej prowadzić to życie? zdołam odpokutować swą winę wobec Pana? Jak trudno wlec mi ciężar życia! Obym nie zgrzeszył!!...... Ach, któż mi powie, że mi Bóg przebaczył?

(oba duchy giestami podsuwają mu swe myśli)

SZATAN.

Nie! Bóg tobie nie przebaczył! Nie chce, nie może ci przebaczyć!

ADAM.

Kto jesteś?

SZATAN.

Anioł jasny!.. Żywot ci rozpromienię, szczęście tobie dam, tylko upadłszy złóż mi pokłon!

ADAM.

Ty jesteś szatan — duch zły!

SZATAN.

Jam Lucyper, wybrany jak jutrzenka!

ADAM.

Tyś anioł buntu!... Jak ja na ziemi oparłem się Bogu, tak ty na niebie Mu się zbuntowałeś.

SZATAN.

Zrobiłem dobrze, nie słucham nikogo. I tobie wolność jest największym skarbem.

ADAM.

Stwórca miał prawo —

SZATAN. *(przerywa)*

Obowiązek miał chować nas w szczęściu, nie wolność krępować. Rad moich słuchawszy... uczyniłeś mądrze......

ADAM.

Rad twoich?

SZATAN.

Nie wiesz? Ja skusiłem Ewę, by owoc zakazany zerwała i jadła. Ja byłem wężem, który mądrze jej radził!

ADAM. *(wstaje oburzony)*

Idź precz przeklęty! tyś sprawcą mej zguby, i moich nieszczęść i mojego grzechu...... Idź precz przeklęta żmijo!

SZATAN. *(drwiąco)*

Nieunoś się, zachowaj zimny rozum!

ADAM.

Idź precz, powiadam!

SZATAN.

Posłuchaj mnie wprzódy! Jam także pan i książę..

ADAM. (*przerywa*)

Ciemności książę i duchów przeklętych!

SZATAN.

Lepszy ciemności książę niźli sługa Boży. Pomnij: ty przekroczyłeś przykazanie Boże, co myślisz robić!?

ADAM.

Pokutę czynić będę za swój grzech.

SZATAN. (*drwiąco*)

Mizerny człeku! Wprzód mężnie odmówiłeś posłuszeństwa, a teraz chcesz się przed nim czołgać niby za pokutę? Nacóż komedja taka?... sądzisz, że cię przyjmie?

ADAM.

Wiem, że jest dobry: serc skruszonych słucha.

SZATAN.

Wiesz ty co jest pokuta? dla życia stworzonyś, dla rozkoszy szału, wyrzec się musisz wszystkiego na zawsze! Ust twoich nie okrasi uśmiech wiosny. Od rana do wieczora smutek, jęk i ból i taki łańcuch dni ciężkich bez końca! Powiedz, czy takie życie ludzkie, to nie piekło?....

ADAM.

Zniosę to wszystko z miłości dla Stwórcy!..

SZATAN. (*drwiąco*)

Z miłości dla Stwórcy? całuj tę rękę srogą, co cię z raju wyrzuciła!

ADAM.

Zgrzeszyłem wielce......

SZATAN.

On ma ci przebaczyć?....

ADAM. (*z wiarą*)

On mi przebaczy, me cierpienia przyjmie, a w chwili śmierci weźmie mnie do siebie.

SZATAN.

Złudne nadzieje! Nietylko sam nie wejdziesz, ale narody wszystkie przez ciebie cierpieć będą. Przez cię umierać i ciebie potępiać, ciebie przeklinać będą, jako ojca klęski!

ADAM.

Okrutny jesteś!

SZATAN.

Na koniec umrzesz i jak martwy głaz do piekła runiesz mnie na wieczną zemstę.

ADAM. (*ufnie*)

Pokutę moją Bóg przyjmie i przebaczy.

SZATAN.

Pokuta twoja jest niczem w obec Boga i twego grzechu nieskończonego. Nieskończenie obraziłeś. A ty kto jesteś? i co oddasz Bogu na przebłaganie?

ADAM. (*zatrwożony*)

Twe słowa straszne........

SZATAN.

Prawdziwe są i pewne. Jest przebaczenie dla mnie? choćbym nawet pokutował wieki?... Gdybym do Boga wrócić chciał, czy sądzisz, że mnie przyjmie? Zważ jeszcze: Jam był pierwszy wśród Aniołów, a ty — tyś tylko człowiek!

ADAM. (*drżący*)

Oh, dola moja po trzykroć nieszczęsna! nadzieji żadnej promyk? nic nadzieji?....

SZATAN.

Nie! nigdzie! nigdy!

ADAM· (*siada na pniu bezradny*)

Czemu los mój bez wyjścia, Wielki Boże?.. Tu męki życia przeklętego, śmierć.... A potem wieczność kar?.... Czemuś mnie stworzył Boże? Czemu nie dasz wrócić? ... (*płacze*)

SZATAN. (*dziko po chwili*)

Odwagi, Adamie, odwagi, wstań, płacz tobie nieprzystoi. Jam też wygnany — patrz! A przecie

ja zdrów, silny i straszny. Nie przyjmę przebaczenia, choćby mi je dawano! Odwagi młody wojowniku! walczysz o wolność swoją..... o pełność praw,.

ADAM. (*wylękły*)

Szatanie, ty bluźnisz we wielkości szale!

SZATAN.

Trzeźwo rozprawiam — rzeczewistość kreślę!

ADAM.

Mój rozum nic nie widzi......

SZATAN.

Ze mną wnijdź w przymierze!

ADAM.

Bogu sprzeciwić się....

SZATAN.

Złoczyńcą jesteś już i odrzucony! Nienawiść Mu przysięgnij niewygasłą jako ja!

ADAM. (*w trwodze*)

Przestań! wyrazy twoje jako bryła lodu. —

SZATAN. (*przerywa*)

Zimny jestem i zimno tobie radzę jako sojusznik.

ADAM.

Ty kusisz mnie, lecz życie przyszłe, co?

SZATAN.

Nie myślmy o tem! któż wie, czy istnieje?.. Chwytaj dzień, co biegnie i co mija, gdyż tyle masz i to jest tylko twoje! Resztę zdaj na mnie, jam wierny sojusznik!

ADAM.

O Lucyferze! tyś piekielna moc!

SZATAN.

Jam prawda naga — prawda straszna temu, kto chce uparcie w błędzie trwać! Bóg chciał zasłonić wam znajomość dobra. Chciał chować was jak małoletnie dzieci. Jam was wyzwolił, ja wam wiedzę dałem.

ADAM.

Fatalna wiedza i nieszczęść przyczyna!

SZATAN.

Chodź ze mną, bo myśmy obaj gniewem Jego skuci. (*bierze go za rękę*) Chodź! Ja będę tobie prawdą, jasnym panem! (*Adam się broni*)

ANIOŁ. (*podnosi miecz, szatan kuli się*)

Idź precz szatanie! Adamie, strzeż się go i nie słuchaj!

SZATAN. (*zły*)

Przeklęty! kto cię wołał? ha? czemu odbijasz mi człowieka, który jest mój?....

ADAM. (*uderzony jasnością anioła wstaje*)

Kto jesteś jasny duchu, pięknością promieniejący?

ANIOŁ.

Jam jest twój Anioł stróż.

SZATAN. (*mściwie*)

Z jeńców Bożych jeden, ażeby cię trzymał pod okiem niewoli.

ANIOŁ.

On łże. Jam jest przyjaciel Boga, z łaskawości Jego tobie dany, abym cię bronił i prowadził po ścieżkach żywota, wśród walk pomoc dał, osłodę.. A życiem dobrem zawiódł ciebie w dom niebieskiego Ojca.

ADAM. (*składa ręce i wznosi oczy w górę*)

Jak dobry jest mój Pan!

SZATAN. (*wściekle*)

Ty wierzysz mu? zapytaj się, co Bóg od ciebie żąda....

ANIOŁ. (*do Adama*)

Niewinność utraciłeś: musisz więc kroczyć drogą pokuty.

SZATAN.

Słyszałeś, kroczyć masz drogą pokuty! Wiesz co to znaczy?

Zmarniejesz w dyscyplinach, w smutku, w postach, w nędzy.

ANIOŁ.

On znowu łże! Słodkie jest życie takie dla miłości Bożej. Czem rozpasanie żądz i namiętności w obec powagi, ciszy, dostojeństwa pokuty za grzech? Adamie, tędy jest do szczęścia droga!

SZATAN.

Do szczęścia droga wiedzie przez użycie i uciechy.

ANIOŁ.

Wszelka radość czysta idzie z Boga. Z ciebie tylko jad, żółć i piana!

SZATAN.

Rozkosz mi obcą nie jest.

ANIOŁ.

Rozkosz żmiji, którą w piec wrzucono.

SZATAN. (*wściekły*)

Milcz!

ANIOŁ.

Czemu wskazujesz róże tam, gdzie węgle żarzące? Czemu wciąż kłamiesz, zwodzisz i mordujesz?

SZATAN.

A ty nie zwodzisz? ...he?... cóż otrzyma człowiek po życiu pokutnym?

ANIOŁ.

Otrzyma Niebo.

SZATAN.

Niebo dla ludzi zamknięte na zawsze! (*wyniośle*) Moje to dzieło... Jakiem z tego dumny!

ADAM.

Niestety....

ANIOŁ.

Bramy niebios znowu się otworzą.

SZATAN.

Ha! ha! ha! Bóg wnet przestanie być Bogiem! Sprawiedliwość nie będzie żądać zadośćuczynienia!

ANIOŁ.

Oh, nie! Zadośćuczynienie przyjdzie.

SZATAN.

Ha! ha! ha! Przyjdzie... Skąd przyjdzie.

ANIOŁ.

Już wiesz!

SZATAN.

Marzenie puste!

ANIOŁ. (*do Adama*)

Adamie, pomnisz obietnicę Bożą?

ADAM.

Oh, pomnę słowa, lecz myśli nie rozumiem!

ANIOŁ.

Co powiedział Pan?

ADAM.

Rzuciwszy na mnie i na Ewę przeklęstwo zasłużone........

SZATAN. (*przerywa*)

Przeklęstwo zasłużone? Ha! ha! ha! O podły! za to żeś prawdy szukał w dobrej wierze...

ADAM. (*oburzony*)

Milcz, szatanie! (*spokojnie*) W onej chwili rzekł: "*Nieprzyjaźń kładę między tobą, a między niewiastą. Między nasieniem twojem, a niasieniem Jej: Ona zetrze głowę twoją — ty czychać będziesz na pięcię Jej!*

SZATAN. (*kuli się, potem dziko*)

Pamiętam słowa Boże, byłem tam obecny. Nieprzyjaźń między mną, a niewiastą?... Niech będzie! Nasienie Jej mą głowę zetrze?... nasienie kobiety? kto on?...

ANIOŁ.

Zbawiciel świata!

SZATAN.

Człowiek? cóż tu człowiek zdoła?

ANIOŁ. (*uroczyście*)

Zbawiciel świata będzie sam Syn Boży w postaci sługi.

SZATAN. (*uderzony*)

Słowo?

ANIOŁ.

Słowo Ojca z miłości zbytniej weźmie ciało ludzkie, szukać będzie zbłąkanej bolejącej duszy... odkupi je za cenę wszystkiej krwi... w jej przenajdroższych strugach pogodzi niebo z ziemią.

ADAM. (*jakby w zachwycie*)

Cud niepojętej miłości!

ANIOŁ.

Miłosierdzie Pańskie od wieków do wieków! — Adamie, jakiej godzieneś zazdrości! z potomstwa twego weźmie ciało — Bóg —

SZATAN. (*wściekły*)

Jakiż to nowy spisek! ha? Namozoliłem się, by przywieść do upadku pierwszych ludzi, a On wy-

drzeć mi pragnie słuszną zdobycz? Tak pewny byłem siebie........

ANIOŁ.

Zapomniałeś widać, czem jest wielkość Boga, a czem ty wąż, z niewiastami wojujący kłamliwie, podstępnie!

SZATAN. (*do Adama*)

Nie słuchaj go, chodź ze mną!

ADAM.

Idź precz! Boga chcę słuchać i Jemu tylko służyć.

SZATAN.

Ja niosę tobie pełną czarę życia....

ADAM.

Bóg da mi życia strumien przeobfity.

SZATAN.

Ja niosę tobie światło.... Prawdę.....

ADAM.

Tyś duch ciemności i kłamstwa..... U Boga jest nieprzebrana światłość.

SZATAN.

Uciechy, żądzę, szczęścia, głód, wolności krzyk, od kogoż wezmą swe zaspokojenie?.... Odemnie tylko — Chodź!

ADAM. (*patrzy w górę tonem modlitwy*)

Panie mój w niebie! dzięki Ci, rozumiem twoją wolę świętą. Już nie ciągną mnie głosy kusiciela! W pamięci Zbawiciela będę żyć, w niej cierpieć, walczyć, pokutować....... Z nią zamknę mrące swe powieki, wierząc silnie, że w miłosierdziu swojem, dasz mi kiedyś ujrzeć Tego, co Twój jest i mój Syn! Zbawiciel mój najmilszy, a równy tobie Bóg. Przyjmij dzięki Panie, które przezemnie składa Tobie za cud miłości Twojej cały ludzki ród!

SZATAN. (*dziko*)

Adamie, co ty robisz?... ty żebrzeż przebaczenia? i dziękujesz ? ty cierpieć chcesz i walczyć pod znakiem Niewiasty? Choćby Bóg sam przy tobie walczył, jakiem duchów Książę, nie zlęknę się, nie ugnę, nie ustąpię, Adamie, cierpieć będziesz aż do ostatniego pokolenia... Jam srogi jest i mściwy i nienasycony! Rozepnę ponad światem swoje sieci, wypuszczę pokus jadowite strzały... Zastępy moje, jak szarańcza, liczne będą. Zwycięstwo walne pozostanie przy mnie!

ADAM. (*w trwodze*)

Oh, grzechu mego oścień i przekleństwo!

ANIOŁ.

Następstwa grzechu zgubne, ale ufaj! Ty pierwszy Adam, rzuciłeś ród ludzki w zagładę, — lecz

Adam drugi dźwignie go aż na słoneczne nieba trony..... aż do serca Boga. Tryumf ostatni —

SZATAN. (*przerywa*)

Wezmę ja, Jego wróg!

ANIOŁ. (*wyciąga miecz ku szatanowi*)

Nie, ty będziesz związany, a weźmie go Najwyższy Bóg!

(*Adam wziąwszy wiązkę za sznur, kładzie ją na plecy i wolno idzie na prawo.— Anioł z mieczem spuszczonym w prawej ręce, a z lewą nad Adamem wyciągniętą, idzie za nim, szatan skulony, zemstą ziejący, czai się z tyłu!*)

(*Kurtyna spada, koniec aktu drugiego*)

AKT III.

W królestwie złego i pomoc niebieska.

OSOBY:

SZATANI:

Lucyper, Kaduk, Boruta, Wagabund, Femin, Pereas, Laba.

ANIOŁOWIE:

Woks, Petens, Klaem, Laudans.

UOSOBIENIE CNÓT:

Wiara, Nadzieja, Miłość.

Scena przedstawia wolną okolicę, jak w drugim Akcie. Krajobraz smutny, bezdrzewny, oświetlenie słabo-czerwone. Na scenę wchodzi z boku lub z pod ziemi, Kaduk, mały djabeł, z małym ogonkiem i różkami. Na plecach ma przypiętą czarną tabliczkę, a na niej wypisane kredą zero. Djablik energiczny, lecz głupi — postać komiczna. Usiadłszy na ziemi, rozmyśla zmartwiony.

SCENA I.

KADUK.

Oj! przykrzy mi się w piekle. A właściwie jest mi całkiem źle!... Ja się do piekła nie nadaję! Odkąd tu siedzę, a przecie już upłynęło tysiące lat,

nie mogę się przyzwyczaić do djabelskich porządków, bo tu wszystko na opak: zrobię dobrze, powiadają: że źle, zrobię źle, wtedy jest dobrze.... (*wstaje i chwyta się za głowę*) A ile w piekle jest roboty! W dzień robota, w nocy jeszcze większa, i tak ma być podobno na wieki... Ani chwili odpoczynku... To leć, tam zepsuj to, tego męcz, temu pofolguj, jeszcze jednego nie załatwię, a już sto nowych zajęć na mnie czeka.... Ja wiem, że robić trzeba, nawet i w piekle, ale pracować tak bez wytchnienia, że biedny szatan niema czasu nawet kości wyprostować, doprawdy, to zawiele dobrego (*chodząc po scenie mówi i gestykuluje*) A o co mi najwięcej chodzi? że nie wolno mi wyjść na świat i przez to mam zamkniętą drogę do awansu.... Ja już krocie lat w piekle służę, a dotąd mam na tablicy zero.... (*odwraca się i pokazuje*) O proszę patrzeć, zero, mizerne zero, bo nie mam żadnych zasług, żadnej duszy ludzkiej nie sprowadziłem do piekła. Podczas, gdy moi koledzy, uwijają się po ziemi, łowią potępieńców i co chwila powiększają swoje liczby, ja siedzę w skwarze i smrodzie ze zerem, jako prosty djabeł. Powiadają: że w piekle jest sprawiedliwość! Dla tych co mają protekcje... Lecz wolę milczeć, bo gdy jaki dygnitarz podsłucha, to za krytykę rządów nałożą mi jaki Kaganiec..... albo nawet zero wymażą z tablicy... (*Wchodzi Boruta, sztywny, groźny djabeł. Ubrany w czarny kostjum, z ogonem i rogami, z szablą przy boku, z orderami na piersiach. Na tablicy, jak u Kaduka, ma wypisaną liczbę: 2,549,134. Kaduk kłania mu się uniżenie, na co dumny Boruta nie zwraca uwagi*)

SCENA II.

Kaduk i Boruta.

KADUK. (*pokornie*)

Sługa uniżony pana generała Boruty!

BORUTA. (*ostro*)

Jak się masz, Kaduku? Słyszę, że narzekasz na pobyt w piekle, to w naszej rzeczy pospolitej jest niedopuszczalne.... W piekle jest tak dobrze jak w żadnem państwie.......

KADUK.

Oj, nie wszystkim... Ja się czuję pokrzywdzonym.......

BORUTA.

Zanadto się przejmujesz, młokosie, otrzymanemi karami. Prawda, Lucyper cię gnębi....

KADUK.

Ciągle mnie prześladuje i zawstydza, że całe piekło śmieje się ze mnie.... Ustawicznie ściera mi różki lub urywa ogonek.....

BORUTA.

Władza wie co robi!

KADUK.

A jak się myli? Dla czego inni awansują i dobrze im się powodzi?

BORUTA:

Bo są, cymbale, mądrzejsi od ciebie. Naprzykład ja! Wiesz doskonale, że jestem w piekle nie byle co, i kto, jak ty gotujsmoło! Za rozmaite dla piekła przysługi dostałem mnóstwo orderów. Widzisz co tu wisi? (*pokazuję na piersi*) "Piekło odrodzone." "Czyny Wojenne." "Znak czasu i zapytania." "Złota róża." "Gwiazda wschodu." i inne odznaczenia...Przeczytaj, ile dusz zyskałem dla piekła! (*pokazuje tablicę*)

KADUK. (*czyta z podziwem*)

Dwa miljony 549 tysięcy 134 osób.

BORUTA. (*chodzi z dumą i dzwoni szablą*)

Tak, jestem dygnitarzem piekielnym, ale zanim doszedłem do tej rangi, ileż mi razy pan Lucyper poobrywał uszy, połamał rogi, pogruchotał widłami kopyta lub urwał rozkoszny ogonek. Lecz ja nigdy nie upadałem na duchu, jak ty, pucujkotle, bo wiedziałem, że kto pokaże, że jest weselszym, ten u jego królewskiej mości jest w większem poszanowaniu...

KADUK.

Ja, panie generąle, nie mogę dostać przepustki za granicę piekła, żeby tam, na ziemi, zebrać jakie zasługi. Zostałem przeznaczony do zajęć wewnątrz królestwa, gdzie nie ma sposobności do odznaczenia się i wskutek tego moja tablica dotąd zapisana zerem. Żeby pan generał, tak mile widziany u góry, był łaskawy zająć się moim losem. Pan generał nie zawiedzie się na mnie z pewnością......

BORUTA. (*dumnie*)

Zawsze wysłuchuję próśb nawet tak mizernych obywateli jak ty Kaduku, zakało piekła, i zaraz mogę ci poradzić.

KADUK. (*z radością*)

Słucham najmiłościwszej rady pana generała.

BORUTA.

Wyszukaj sobie zastępcę.

KADUK. (*zawiedziony*)

Iii! o tem dawno wiedziałem i chciałem tak zrobić! ale nikt mnie nie chce zastąpić! Każdy djabeł co ma paszport na ziemię, śmieję się z mojej propozycji i prośby. Żeby tak pan generał, dzięki swoim wpływom, przeniosł mnie do innej kategorji i pracowników i wystarał się o przepustkę na ziemię....

BORUTA.

To jest sprawa bardzo trudna do przeprowadzenia.

KADUK. (*przerywa*)

Pan generał słowo szepnie gdzie trzeba i załatwione.......

BORUTA.

Bo dzisiaj praca między ludźmi jest bardzo skomplikowana, wymagająca doświadczenia, długoletniej praktyki.. Nawet najzdolniejsi fachowcy nie mogą dzisiaj podołać zadaniom. Więc nierozumną rzeczą byłoby wysyłać ciebie, niedołęgę ze zerem tam, skąd wracają pokonani odwieczni pracownicy.

KADUK.

Ja czuje się na siłach.......

BORUTA.

Ty nie potrafiłbyś pozyskać, najgłupszej duszy dziecka i skompromitowałbyś tylko honor piekielny.

KADUK.

Ja nie jestem tak głupi, jak się wydaje......

BORUTA. (*wyniośle*)

No zresztо zobaczymy?

KADUK.

Sława pana generała podniesie na wyżyny naj-

podlejszego z obywateli i zobowiąże do wiecznej wdzięczności....

(*Wchodzi Femin, elegancki djabeł. Ubrany w zielony kostjum, na głowie różowy zawoj i różki. Przepasany czerwonym pasem, od którego zwiesza z przodu czerwona tabliczka z czarną liczbą: 91,824,390. przez piersi ma przewieszoną złocistą wstęgę, a na niej ordery, mówi prędko, piskliwym głosem. Z chwilą jego wejścia Kaduk cofa się do kąta i kłania nisko. Boruta wita go wojskowym ukłonem.*)

SCENA III.

Ci sami i Femin.

FEMIN. (*podając rękę Borucie*)

Witam pana Borutę!

BORUTA.

Moje uszanowanie. Uważam, że mina nie bardzo wesoła.

FEMIN:

Powiedz pan, że smutna, i inna być nie może, bo to co się dzieje, grozi nam ruiną. Od dłuższego czasu ja i gromady moich poddanych, jesteśmy bezrobotni. Na olbrzymich przestrzeniach ziemi nie możemy znaleść zajęcia..... Nikt nas nie chce słu-

chać, każdy pędzi precz od siebie. Zaledwie się zbliżę, nawet do dobrych moich znajomych, już muszę uciekać na złamanie karku......

KADUK. (*podchodzi nieśmiało*)

A dlaczegoż to mrówię ludzkie odwraca się od was z tą pogardą?

FEMIN.

Powodem tego jest adwent, zatracony nieuku!

BORUTA.

Tak! ludzki, przestarzały adwentus, zawsze dający się piekłu we znaki....

FEMIN. (*do Kaduka*)

Ty męczyduszo, siedzący ustawicznie w czeluściach piekielnych, nie masz pojęcia, co to jest adwentus! To są cztery tygodnie czasu, przez które cała ziemia, z małemi tylko wyjątkami, przygotowuje się na godny obchód owej nieszczęsnej nocy, w której się narodził w Betlejemie nasz znienawidzony Pogromca.

KADUK.

O nim to i owo słyszałem.

FEMIN.

Więc całe tłumy istotek ziemskich spieszą w progi kościołów, gdzie po dokonaniu aktu dobrowolnego wyznania swoich win, nabywają dziwnej mocy,

blasku i świętości, która im daje przewagę nad nami, duchami ciemności, i pomimo wysiłków, z naszej strony, musimy się cofać na całej linji.

BORUTA.

Co za wstyd i boleść dla wojowników o dobre imię piekła!

KADUK. (*chytrze*)

Najniższe wasze wysokości, a może za mało jest wojowników do pracy?....

BORUTA. (*z gniewem*)

Głupiś, Kaduku, jak ludzka istota!

FEMIN.

Właśnie powiadam, że nawet najgorliwsi z nas, co byli dotąd zawsze zajęci, są obecnie bezrobotni, na przymusowych urlopach.... I nie ma nadziei, by w najbliższej przyszłości zaszła zmiana na lepsze dla piekła....

KADUK.

Może używacie środków, które dla pozyskania dusz do naszego królestwa już nie wystarczają w obecnych czasach i stąd wasze porażki. Słyszę, że mieszkańcy ziemi idą z duchem czasu, z postępem...

BORUTA. (*krzyczy*)

Duch czasu i postęp, to my! my duchy przeklętę

przez Mocarza na niebie! Zrozumiałeś idjoto piekielny!?....

KADUK. (*cofa się przerażony*)

Zrozumiałem.... rozumiem....

FEMIN.

Tak! nadużycie wynalazków, teatrów, kin, tańców, sztuk pięknych, to nasze dzieło... Niestety! nawet ta demoralizacja zawodzi nas w pewnych okresach czasu, kiedy duch ludzki bystrzej spogląda w siebie, a rozumiejąc, dochodzi do przekonania, że się bez nas i naszego postępu obejdzie, nie tylko bez szkody, lecz owszem, z korzyścią dla siebie.....

I ten rozsądny rzut oka w siebie i w około, ten moralny wstrząs sumienia — to nasza klęska, ruina....

(*Wchodzi Wagabunda, djabeł stary, przygarbiony, kulawy, patrzący podejrzliwie dookoła. Ubrany w czerwoną bluzę. Na plecach dźwiga worek, na którym ma umocowaną czarną tablicę z liczbą 1,337,924,-312, w ręce parasol, którym się podpiera, w drugiej zgaszoną latarnię. Mówi powoli, zachrypniętym głosem*)

SCENA IV.

Ci sami i Wagabund.

BORUTA. (*ze zdziwieniem*)

Co? nawet Wagabund zaglądnął w czeluście piekielne?.....

WAGABUND.

Idę, mości panowie, na emeryturę! Kiedy tam na świecie, młodzi nie mają co robić, po co ja stary mam się bezczynnie wałęsać po ziemi? Wysłużyłem swoje lata, trzeba spocząć na starość w ciepłym kącie, we wygodzie, ... Tak, tak!

FEMIN.

Piekło nie znajdzie po tobie godnego następcy, wieczny Wagabundo, bo któż z nas może się porównać z tobą zasługami.....

WAGABUND.

Byłem jeden z najpierwszych, co zastawiali sidła na dusze ludzkie..... Tak, tak!

BORUTA.

Wie o tem każdy obywatel piekła......

WAGABUND.

Pierwszy i z gorliwszych — najgorliwszy. Przemierzyłem całą ziemię wszerz i wzdłuż... Tak, tak!

FEMIN.

Spotykano cię na wschodzie i zachodzie, południu i północy, na lądzie i morzach, na całej kuli ziemskiej!

WAGABUND.

Snułem się między ludźmi bez ustanku, niewidoczny, a obecny, w pałacach mądrych bogaczy i w lepiankach prostaczków, gdzie królów i nędzarzy uczyłem sztuki życia....

BORUTA.

Jako mistrz nad mistrze....

WAGABUND.

Czuli moją obecność przy sobie: mężczyźni, kobiety i dzieci, bo służyłem radą młodym i starym, byłem powiernikiem wesołych i smutnych....

FEMIN.

Podziwialiśmy twój spryt, wytrwałość i odwagę!

WAGABUND.

Tak! zajmowałem i wytrwałem na takich stanowiskach, które zdawały się być dla piekła stracone i opuszczone przez najtęższych naszych pracowników..... Tak, tak!

BORUTA.

Cześć za twoją energję i zapał do pracy!

WAGABUND.

Bywało, że moje wysiłki gubiły w otchłaniach piekielnych nie tylko jednostki, rodziny, pokolenia, lecz nawet całe narody...

FEMIN.

O, pamiętamy dobrze te świetne czasy....

WAGABUND:

Przez bramy do królestwa złego szły długim korowodem tylko moje ofiary, zdobycze..... Dziś za nimi ja kroczę, by się roskoszować widokiem ich katuszy, męczarni. Idę po nagrodę, należy mi się już odpoczynek.... Tak, tak!

KADUK. (*zbliża się w pokłonach*)

Może by ja was zastąpił w jakiem zajęciu na ziemi, najzłośliwszy panie Wagabundo?....

WAGABUND.

(*patrząc z pogardą na Kaduka*)

Ty? będziesz mi leczył kopyta, starte wędrówkami po świecie....

KADUK. (*niezadowolony*)

O zbytek łaski, wieczny kusicielu!

FEMIN.

Przy tem zajęciu możesz wiele skorzystać, bo niezwalczony w bojach Wagabund odsłoni ci nie jedną tajemnicę powodzenia wśród ludzi....

WAGABUND. (*łaskawie*)

A gdy okażesz się pojętnym uczniem, możesz zajść bardzo wysoko....

KADUK. (*ucieszony*)

Jeżeli mi takie dygnitarze wróżą świetną przyszłość! to już widzę ten wysoki szczebel, na który się zasługami wzniosę! Moje marne na tablicy zero, zamieni się w krócie, w miljony.....

(*Wbiega ze śmiechem Pereas i Laba, para wesołych djablików, w ubraniach czarno-żółtych. Pereas prawą stronę obcisłego kostjumu ma czarną, lewą żółtą, na głowie czerwoną czapeczkę. Laba czarne pończochy i od pasa czarną kryzę, pokolana bluzkę żółtą, a na głowie czerwony kapelusik. Wbiegając z przeciwnych stron, chwytają się za ręce i składają ukłon obecnym, którzy cofają się w tył sceny. Para zaczyna pląsać i śpiewać:*)

SCENA V.

Ci sami, Laba i Pereas.

PEREAS — LABA (*duet—na nutę krakowiaka*)

Nie mamy w piekle roboty, tumba, tumba, tumba, tumba,
Więc wciąż tańczymy faxstroty, tumba i t. d.

A jak się nimi znudzimy, tumba i t. d.
Nowe tańce wymyślimy, tumba i t. d.

Wyjdziemy z nimi na ziemię, tumba i t. d.
Nauczymy ludzkie plemię, tumba i t. d.

Pół świata się roztańcuje, tumba i t. d.
Pół świata dusze zatruje, tumba i t. d.

(*Za sceną słuchać bębny, grzmoty, przeciągłe gwizdanie i dudnienie.*

Z otworu w podłodzę, lub od drzwi bucha silne czerwone światło i napełnia scenę, para tańczących staje nieruchomo. Obecni patrzą z trwogą dookoła. Nastaje cisza.)

BORUTA. (*przyciszonym głosem:*)

Pan piekła się zbliża.....

KADUK. (*z płaczem*)

Nadchodzi gniewny, — biada mi!

PEREAS — LABA: (*tańcząc śpiewają*)

Chociaż gniewny pan nadchodzi, tumba i t. d.
Taniec go nas ułagodzi, tumba i t. d.

(*Wchodzi Lucyper w złocistym kostjumie, bluza i spodnie obcisłe, z ramion zwisza mu długi czerwony płaszcz, spięty pod szyją klamrą. Na głowie ma złotą koronę, nad którą wystają zgięte w dół rogi, długi ogon o dwuch końcach, niosą za nim paziowie djabliki, lub sam na lewej ręce. W prawej ręce trzyma trojzębne widły, któremi wywija podczas mowy. Postać poważna, budząca postrach i zgrozę. Mówi z mocą i pewnością siebie, tonem rozkazującym.*

LUCYPER. (*patrząc po obecnych*)

Co znaczy to zebranie? Wy najpodlejsze filary mego królestwa, marnujecie czas bezczynnie, przypatrując się tańcom i słuchając śpiewu, jak za dobrych czasów!

BORUTA. (*staje na baczność*)

Najjaśniejszy majestacie wracamy z placu boju..

FEMIN.

Najpochmurniejsza osobo! przychodzimy ze świata..

WAGABUND. (*uchyla kapelusza*)

Najciemniejszy władco idę na emeryturę....

LUCYPER.

Co? jak? bez odwołania? bez mego rozkazu?

WAGABUND.

Najjaśniejszy głupcze! teraz na ziemi adwentus!

LUCYPER. (*uderza widłami*)

Wiem o tem, i tem bardziej się dziwię, że was tu zastaję — na prożnowaniu! To nie do uwierzenia! Więc, że nadszedł znienawidzony adwentus, wy się cofacie? wy, przodownicy w pracy dla piekła! Jeżeli się chwieją nasze sztandary, trzeba je podeprzeć i podnieść w górę, wysoko! Nie opuszczać zagrożonych placówek, owszem, szczególniejszą otoczyć je opieką...

BORUTA.

Zbyt wielki napor dobrego, na szeregi piekielne...

FEMIN.

Moce niebieskie w szczególniejszy sposób pomagają ludziom.....

WAGABUND.

Pracownicy wyczerpani — ustępują......

LUCYPER.

Więc upadających na duchu zagrzewać do wytrwania! Jeżeli się jedne sieci drą—dziesięć zastawiać nowych! Zapalone światła gasić — ciemnościami!

Na całej linji rozpocząć žażarty bój i walczyć z zapałem aż do zwycięstwa!....

(*Podnosi w góre widły — Odzywają się bębny, dudnienie i grzmoty. Po chwili opuszcza widły, hałas ustaje, scenę zalega cisza. Lucyper mówi głośno, patrząc w dal*)

Wydaję rozkaz, który niech doleci w najgłębsze zakątki mojego królestwa i niech go usłyszą wszyscy mieszkańcy czeluści piekielnych!

(*Podnosi widły — rozlega się dudnienie i znowu cichnie. Lucyper mówi dalej z krzykiem*)

Najzłośliwsza moja hołoto! Najprzebieglejsze głuptasy! Macie natychmiast opuścić urocze zacisza piekieł i ruszyć na ziemię, na łowy, na zdobycie ludz-

kich dusz! Wszyscy! czy kto na urlopie czy emerytu-rze! Niech się wami napełni planeta ziemska... Wszyscy do szeregów, na stanowiska!

(*Za sceną powstaje hałas, jakby się tłumy potępieńców zbliżały — do nich przemawia Lucyper!*)

Adwentus wnet minie, już zbliża się rocznica owej przeklętej nocy, kiedy w Betlejemie narodzi się zapowiedziany i oczekiwany przez ludzkość Zbawca świata... Pamiętajcie, wytężyć wszystkie czarne siły, ażeby w tę noc pozyskać dla piekła jak najwięcej! Kusić, straszyć, dokuczać, za wszelką cenę zdobywać!... Teraz w drogę! Na ziemię, między ludzi! A wracajcie zwycięzcy, po nagrodę, po moją pochwałę... Rzekłem — skończyłem!

(*za sceną odzywa się hałas i cichnie po chwili w oddali*)

BORUTA. (*salutując*)

Pospieszę według rozkazu na zagrożony front! (*wychodzi*)

FEMIN. (*kłaniając się*)

I ja! (*wychodzi*)

PEREAS — LABA:

I my! (*wybiegają tanecznym krokiem*)

WAGABUND. (*poprawiając worek na plecach*)

Kiedy rozkazałeś najciemniejszy władco, to ja także jeszcze na świat powrócę... (*złowrogo*) Pójdę,

ale nie nadaremnie. Kogo w me siecie ułowię, ten ani drgnie i na wieki będzie mój i twój... (*Zapala latarnię, kłania się kapeluszem i kulejąc wychodzi*)

KADUK.

(*kłania się, podchodzi ze złożonemi rękoma*)

Najukochańszy panie! czy mnie także wolno iść po dusze?

LUCYPER. (*z gniewem*)

Przecież słyszałeś matołku piekielny, co rozkazałem! Do roboty! (*pokazując widłami i krzyczy*) Na ziemię! Na łowy! Po ludzkie dusze!!

KADUK. (*wybiega z pośpiechem*)

Spełnią się wreszcie moje marzenia i życzenia!..

(*Znowu powstaje ten sam hałas, jak przy wejściu Lucypera, wtedy on zapada się w ziemię lub wychodzi za kulisy, stopniowo niknie światło czerwone; a rozjaśnia się biało—niebieskie, wychodzą czterej Aniołowie, zwracają się w cztery części świata, ubrani w strój anielski, w kolorze białym, różowym, niebieskim i żółtym. Lewe ręce trzymają wzniesione w górę— w prawej mają trąby przyłożone do ust. Po chwili ciszy, aniołowie zaczynają mówić.*)

WOKS: Na padół łez —
PETENS: Płaczu dolinę —
KLAMOR: Do ludzkich dusz—

LAUDENS: W mroku krainę —
WOKS: Niech leci po ziemi rozgłośny zew:
PETENS: Powstańcie ze snu uśpieni!
KLAMOR: Nadeszły chwile na orkę, siew!
LAUDENS: Nabierzcie siły — strudzeni!
(przykładają trąby do ust — po chwili ciszy)

WOKS: Na bój do walki ze złem, z nieprzyjacielem dusz,
Co was owładnął, jak snem — zbudźcie się, wstańcie już!

PETENS: Do walki ruszcie, ziemianie, do boju, ratować zgubione po manowcach dusze. Adwentus nadszedł! Czas w pracy i wznoju i w świętej niech mija wam skrusze!

KLAMOR: Nie bądźcie dłużej, jako dom otwarty,
Z którego kradną skarby duszy, czarty,
Pomnóżcie czujność warty — przeciesz Adwentus!
Niech was nie więzi cierniami strasznemi,
Ciało, świat, piekło ułudami swemi,
Zerwijcie pęta ziemi — Nadszedł Adwentus!

LAUDENS: Posilcie słowem Bożem głodne dusze,
Zrzućcie z sumienia grzechowe ciężary,
Przeproście Boga za winy w łez skrusze,
Pod Jego święte skupcie się sztandary!

CHÓR LUDU. *(za sceną)*

Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy,
A karanie, które za nie ponosim porównywamy,
Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili,
Mniej daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli,

(Chór ludu cichnie, Aniołowie zwracają się do siebie)

WOKS: Budzi się ludzkość z grzechowego snu!

PETENS: Rozpocznie targać piekła zgubne pęta!

KLAMOR: Lecz czy jej w boju niezabraknie tchu,
Gdy stanie przeciw niej siła przeklęta?

(Za sceną chór ludu, z początku cicho, potem co raz głośniej)

Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny, bije w niebiosa błagalny głos.
O Boże mocny, wodzu jedyny, wzmocnij szeregi, oddalaj cios.

O, wskaż nam oręż, o daj nam broń, bo męstwa mało
i słaba dłoń:....
Przegramy walkę bez Twej pomocy — zmiłuj się, zmiłuj, nad ludem twym.

(*Aniołowie z podniesionymi rękami zwracają się w cztery strony z odpowiedzią, śpiewając*)

CHÓR ANIOŁÓW.
(*na nutę: Spuśćcie nam*)

Oto już pomoc nadchodzi, ciesz się Adama plemie,
Niebo wśród blasków powodzi, zestępuje już na
ziemię:
Wzmocnią męstwo aniołowie, oddani twoi stróżowie,
Uzbroją w pancerz złoty, niebieskie, Boże Cnoty...

(*Aniołowie cofają się w tył sceny. Wchodzą personifikacje cnót, ubrane w długie, powłóczyste szaty, w welonach na głowie. Wiara w kolorze białym, Nadzieja w zielonym, a Miłość w czerwonym. Trzymając się za ręce, stają w środku sceny. W drugiej ręce, Wiara ma krzyż, Nadzieja — kotwicę, Miłość — serce,*)

WIARA. (*podnosząc krzyż*)

Idziemy wiarą —

NADZIEJA. (*podnosząc kotwicę*)

Nadzieją —

MIŁOŚĆ. (*ukazuję serce*)

I miłością —

WSZYSTKIE RAZEM.

Zasiewa na ugorach ludzkich dusz!

WIARA.

Kto stracił wiarę w Boga i w jego mandaty, będę mu światłem w pomroce!

NADZIEJA.

Kto zabłąkany na bezdrożach, rozpacza nad przepaścią, podam mu deskę ratunku!

MIŁOŚĆ.

Kto zgasił w swem sercu miłość ku Bogu i bliźniemu, rozdmucham ją w nowe ognisko!

(*Cnoty przechodzą, Aniołowie wznosząc lewe ręce w górę, prawemi wskazując na Cnoty*)

WOKS: Ziemianie! Oto wasz oręż w tej broni moc!

PETENS: Oto jest ciepło na świata chłód!

KLAMOR: Oto jest światło na grzeszną noc!

LAUDANS: Ziemianie, oto wasz pokarm — na duszy głód!

CHÓR LUDU. (*za sceną*)

Ciebie o Boże chwalimy, Ciebie Panem być wyznawamy,
Tobie Ojcu wiecznemu cała ziemia cześć oddaje,
Racz zbawić lud twój, Panie! błogosław dziedzictwu
twemu.

(*chór z wolna cichnie*)

WOKS. (*po chwili ciszy*)

Już w boju walczy stary i młody — stanęło niebo z piekłem w zawody.......

CHÓR LUDU. (*za sceną*)

Wszystkie nasze dzienne sprawy, pogłogosław Boże prawy,
Miej nas zawsze w swojej pieczy, stróżu i sędzio człowieczy.

(*kurtyna spada: koniec AKTU III-go.*)

AKT IV.

ODSŁONA I.

Oczekiwanie i tęsknoła za Mesjaszem.

Modły w Świątyni Jerozolimskiej.

OSOBY:

Arcykapłan. Czterech innych kapłanów, lud.

(*Scena przedstawia front kościoła Jerozolimskiego, przed nim pod gołem niebem ołtarz kamienny lub miedziany, na którym pali się bydle ofiarne. Przy Ołtarzu stoi kapłan, do około chór kapłanów, dalej lud żydowski modlący się śpiewa na melodję: Boże wieczny.*)

KAPŁANI I LUD.

Przyjdź o Zbawco upragniony! pociesz już ten świat stęskniony!
Otwórz nam niebiosów bramy, niech swego Zbawcę poznamy!

KAPŁANI. (*na melodję psalmu*)

Spuście o niebiosa z rosą, z deszczem chmury niech Go zniosą.
Otwórz się ziemio i z łona twego wydaj od wieków Obiecanego!

LUD.

Przyjdź, ach przyjdź Emanuelu! Wybaw nas Odkupicielu
O Boże, człowiek mizerny. Ciebie czeka, Tobie wierny.

KAPŁANI.

Ześlij nam Panie Króla tej ziemi! Miej zmiłowanie nad stęsknionymi!
Okaż nam drogę twoją za życia, i twoją światłość wywiedź z ukrycia!

LUD.

Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy,
Wysłuchaj nasz głos płaczliwy, wysłuchaj nasz głos płaczliwy.

KAPŁANI.

O Wieczne słońce niezachodzącę! niebo i ziemię oświecające!
Twojego wschodu oczekujemy, Ciebie, ach Ciebie tęskno pragniemy.

LUD.

Odmień Panie twój gniew srogi! Odmień, niech człowiek ubogi,
Nawiedzi twe święte progi, nawiedzi twe święte progi.

Kurtyna Spada.

ODSŁONA II.

Dusze Patrjarchów.

OSOBY:

Adam, Ewa, Abraham, Izaak, Król Dawid, Daniel, Prorok Ageusz, Juda Machabeusz, Daniel prorok, i inne dusze.

(*Scena przedstawia ciemną szarą jaskinię podziemną, w niej w długie białe szaty ubrane dusze patrjarchów, klęczą, stoją, siedzą, chodzą, niektórzy wzrok i ręce do nieba unoszą, Dawid z koroną na głowie i harfą.*)

ADAM. (*powoli, żałośnie*)

Jam Ojciec ludów, które z mojej winy jęczą w niewoli szatana. Jam ich pogrążył w piekielne głębiny przez grzech, odstępstwo od Pana!

WSZYSCY.

Zmiłuj się nad nami, o Boże, Ojcze nasz!.

EWA.

Ja biedna, Matka ludzkiego narodu, nieposłuszeństwem obraziłam Boga,
Gdy zjadłam owoc zakazany w raju, wbrew woli Stwórcy, za namową wroga.

WSZYSCY,

Usłysz o Boże! to było za namową wroga..

ADAM.

Wzgardziłem Ojca świętym rozkazaniem, za Jego miłość odpłaciłem złością. Więc się rozgniewał i srogiem skaraniem dotknął nas ojców wraz z całą ludzkością.

WSZYSCY.

Nie karz nas dłużej, o Boże! Ześlij nam Obiecanego!

EWA.

Z raju rozkoszy wypędził nas na nędzę, wprzód nieśmiertelnych, plagą śmierci oznaczył.

Wprzód dzieci Boże — teraz w swej potędze pogrąża w otchłań tęsknoty, rozpaczy.

WSZYSCY.

Wysłuchaj nasze wołanie, o Boże!

ADAM.

Wiem, że ktoś przyjdzie zadosyćuczynić majestatowi Bożemu.

Za nas przebłaga, wywiedzie z pustyni, ku życiu, szczęściu wiecznemu.....

WSZYSCY.

Zmiłuj się nad nami Boże! I wywiedź nas z otchłani!

EWA.

Tak, w miłosierdziu swojem niepojęty obiecał zbawić niewdzięczne stworzenie.

Ma zesłać Ewę, z którą w świat przeklęty po mym upadku przyjdzie Odkupienie.

WSZYSCY.

O, niech już przyjdzie Odkupienie!

ADAM.

Tymczasem przeszło cztery tysiące lat próżno na Zbawcę czekamy....

Wokoło cisza — niebiosa milczące, zamknięte stoją ich bramy.

WSZYSCY.

Zamknięte stoją bramy ich, o, Jehowo!......

EWA.

I płyną wieki, a my wciąż w tęsknocie zwracamy oczy do niebieskiej Bramy.

Skąd lecą w przepaść naszych synów krocie — O Boże! otwórz niebiosa — czekamy!

WSZYSCY. (*klękają*)

Czekamy — czekamy — O Boże! zmiłowania twego! (*śpiewają w melodji psalmu*)

ŚPIEW.

Zmiłuj się nad nami Boże! w mnóstwie miłosierdzia Twego.

A tego, który nas wybawić może, ześlij nam oddawna obiecanego.

Cztery tysiące lat wyglądamy, z tęsknotą wielką Jego czekamy.
Sprawże już koniec utrapienia mego, ześlij nam, ach ześlij tego przyobiecanego!

Niech otworzy niebo zamknione, niech wyzwoli dusze strapione.
Dopełnij danego przyrzeczenia twego, ześlij nam co rychlej Obiecanego!

(*Wszyscy wychodzą, pozostaje Abraham i Izaak*)

ABRAHAM (*wznosi ręce w górę*)

O, Panie, otwórz niebiosa i usłysz głos mój. Kiedyś mnie wybrał na Ojca narodu, z którego ma wyjść Zbawca upragniony, przysięgłeś: Jeśli nie doznam zawodu w twej wierze — będziesz tem błogosławiony, że z twych potomków Ten światu się zrodzi, co ludzkość z więzów czarta oswobodzi.

IZAAK (*patrzy w niebo*)

Tak, tak! oswobodzi.

ABRAHAM.

Oto me dziecię, Izaak jedyny, którego miałem złożyć na ofiarę.
Jam nie żałował krwi swojej dzieciny, by Ci, o Boże, okazać swą wiarę.

IZAAK.

Okazałeś wiarę.

ABRAHAM.

I w niej wytrwałem, dotrzymał zlecenia, wierzyłem w Ciebie, prawdziwego Boga.
Więc i Ty spełnij przysięgę zbawienia, wyrwij nas z mocy okrutnego wroga.
Niech się niebieska otworzy już brama, o Boże wierny! usłysz Abrahama.

IZAAK.

Usłysz Abrahama — usłysz Izaaka.

(*Wychodzą za kulisy, kurtyna rozsuwa się, pokazuje się grupa Aniołów, z góry schodzi Archanioł Gabrjel zapatrzony w niebo z wyciągnietemi rękoma śpiewając:*

GABRJEL.

Święty, Święty, Święty! Bóg Stwórca świata, Władca niepojęty!
Pełne jest niebo, pełen jest świat cały. Jego potęgi i chwały!

CHÓR ANIOŁÓW.

Zabrzmijcie góry i morskie odmęty; A wy narody jednogłośnym pieniem, Śpiewajcie z nami Święty, Święty! Święty! (*Gabrjel mówi*)

O Boże nieograniczony w swoim majestacie, okaż duszom w otchłani i biednym ludziom swoje miłosierdzie. Ześlij im oczekiwanego Zbawcę na ziemię (*patrzy w niebo, przez chwilę cisza, dalej mówi*) Mów Panie, niech usłyszę Twój głos Miłosierny. (*patrzy w niebo, po chwili klęka, składa ręce na piersiach i patrzy w niebo, potem wyciąga ręce do nieba i mówi*):

Więc mnie posyłasz do Marji w Nazarecie?... Bym Jej zwiastował, że będzie Matką Odkupiciela?... (*wstaje wznosi oczy i ręce w niebo dziękując Bogu, mówi*) Idę, śpieszę natychmiast.... (*wychodzi, chór Aniołów śpiewa,*) Święty, Święty, Święty, i t. d.

Kurtyna spada.

Koniec pierwszej części jasełek, które mogą być grane w adwencie, a następna cześć na Boże Narodzenie.